

WSPOMNIENIA

STUDIA

NA POLITECHNICE

CZĘSTOCHOWSKIEJ

LATA 1956 DO 1960 r.

ORAZ

PRACA ZAWODOWA

Opracował

Pelczarski Jerzy

STUDIA 1956 - 1960

WSTĘP

Współczesny świat staje się coraz bardziej bezduszny i zmaterializowany.

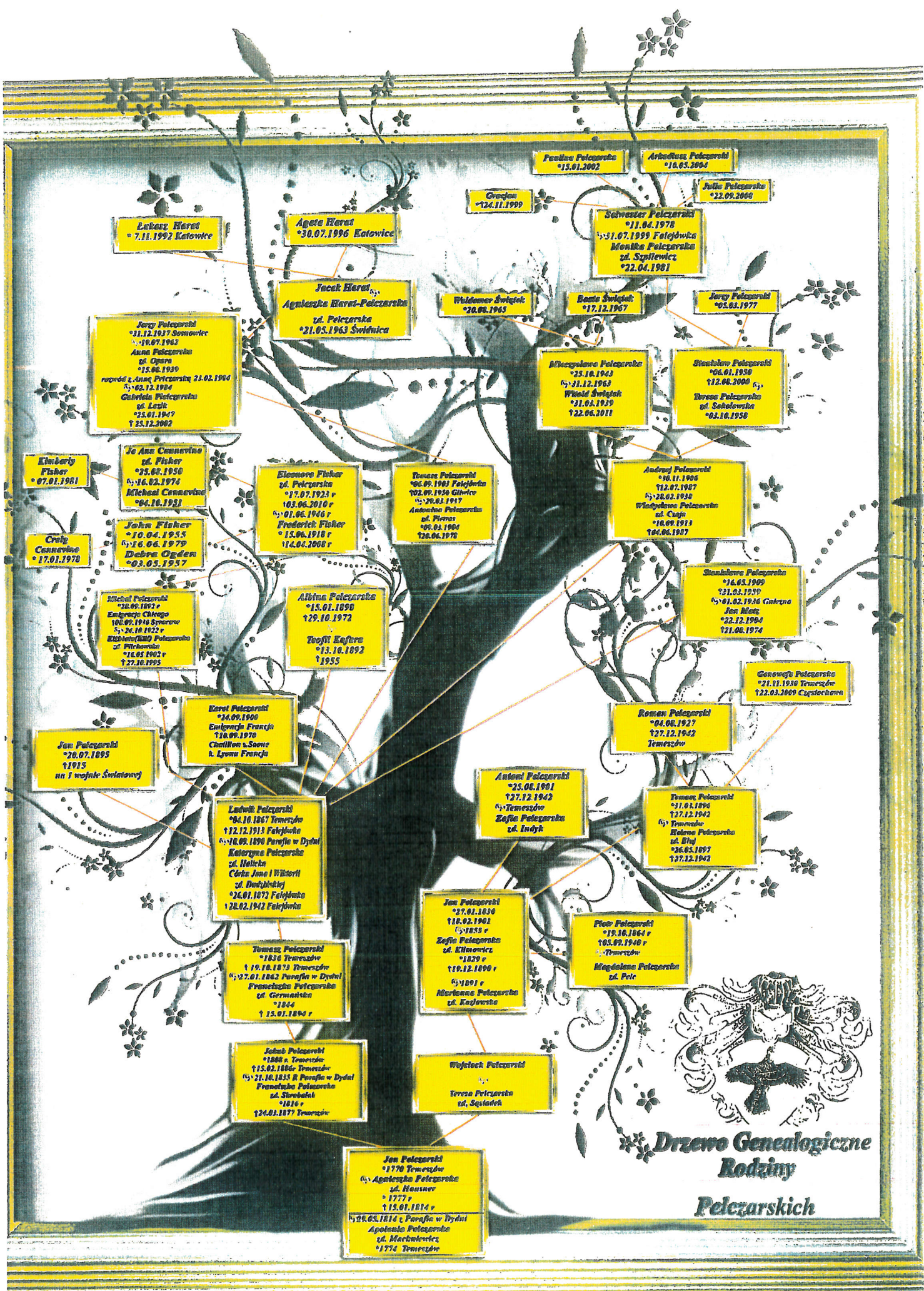
Słowa takie jak „tradycja” czy „rodzina” są już czasem pozbawione głębszych treści emocjonalnych. Powinno się je ratować, bo przepadną na zawsze. Bardzo ważne jest odtworzenie pamięci o naszych przodkach i ich życiu, czyli genealogia rodzinna.

Wiele razy w poprzednich latach, myślałem, że trzeba poznać dzieje swojej rodziny, zbadać zagadkowe losy niektórych przodków, poszukać ich śladów. Inspiracją powinny być stare fotografie zebrane w rodzinnych albumach. Dają one możliwość kojarzenia z nimi miejsc i zdarzeń. Na życie moich przodków (i nie tylko) wpływ miała historia i powinności, którym podlegali. Kiedy uda się w nich dostrzec zwykłych ludzi, stają się o wiele bardziej ciekawi. Tempo mojego życia uniemożliwiało zajęcie się tym tematem i spowodowało, że wiele chęci i zamiarów nie zostało spełnionych. Dopiero ostatnio zająłem się tworzeniem drzewa genealogicznego mojej rodziny. Przyjąłem zasadę, że ma to nie tylko pomóc w sporządzeniu rejestru dat, linii pokrewieństw i zawartych małżeństw. Ma też ożywić przodków i krewnych zastygłych na fotografiach, odkryć ich dokonania, decyzje, satysfakcje i porażki. Drzewo genealogiczne może być miejscem zapisu więzi rodzinnych. Pozwoli spisać rodzinną monografię. Podobno pamięcią rządzi prawo przypadku. Dlatego sposób pamiętania, wybory pamięci to istotna prawda często zmieniająca treść wspomnień. Już pierwsze doświadczenia w budowie drzewa genealogicznego przekonały mnie i wykazały, że jest to zajęcie żmudne, ale pasjonujące. Im dalej wgłębiamy się w świat przodków, tym więcej chcemy wiedzieć. Odkryłem, że szukanie korzeni umożliwia poznanie własnej tożsamości, wzbogacanie jej, a także odkrywanie wartości życia. To może być pasja, której będę mógł się oddawać przez dłuższy czas.

Pewnego pięknego letniego poranka, tonącego w żarze słońca, zadałem sobie pytanie

o to, skąd pochodzę, dokąd zmierzam i co robię na tej ziemi. Skąd pochodzimy?

Z bardzo daleka. Przede mną był zbiorowy sen, który nazywamy przeszłością i bezmiar zapomnienia. Przychodzimy z niebytu i wrócimy do niego. Zawsze uważałem, miałem wrażenie, że świat jest piękny. To piękno i istnienie wyłania się z niebytu. Istnieje też wielkie marzenie, jakim jest świat a w nim życie. Jesteśmy na ziemi po to, by kochać, być szczęśliwym, spacerować po lesie, być może dokonywać wielkich rzeczy, ale także rozkoszować się życiem. To wszystko było inspiracją do poznania historii rodziny i życia przodków.



Lubasz Heras
*7.11.1992 Katowice

Agata Heras
*30.07.1996 Katowice

Paulina Pelczarska
*15.01.2002

Arkadiusz Pelczarski
*16.05.2003

Gracjan
*24.11.1999

Julia Pelczarska
*22.09.2006

Schwester Pelczarski
*11.04.1978
*31.07.1999 Felicjanka
Monika Pelczarska
zd. Szpilewicz
*22.04.1981

Jack Heras
Agnieszka Heras-Pelczarska
zd. Pelczarska
*21.05.1963 Świdnica

Waldemar Świątek
*20.05.1963

Beata Świątek
*17.12.1967

Jury Pelczarski
*05.03.1977

Jury Pelczarski
*31.12.1917 Semowice
*19.07.1962
Anna Pelczarska
zd. Opary
*15.06.1930
rozród z Anną Pelczarską 23.02.1984
*02.12.1984
Gabriela Pelczarska
zd. Lech
*25.01.1947
†25.12.2002

Mieczysława Pelczarska
*25.10.1943
*31.12.1963
Wioletta Świątek
*21.04.1939
†22.06.2011

Stanisław Pelczarski
*06.01.1930
†12.08.2000
Teresa Pelczarska
zd. Sobolewska
*05.10.1950

Emberly Fisher
*07.01.1981

Jo Ann Connevin
zd. Fisher
*25.03.1950
*16.02.1974
Michael Connevin
*04.10.1951

Eleonora Fisher
zd. Pelczarska
*17.07.1923 r
103.06.2010 r
*01.06.1946 r
Frederick Fisher
*15.06.1918 r
†14.04.2008 r

Tomasz Pelczarski
*06.09.1981 Felicjanka
†02.09.1990 Gliwice
*20.03.1917
Antonina Pelczarska
zd. Piwna
*09.03.1900
†26.04.1978

Andrzej Pelczarski
*10.11.1905
†12.07.1987
*28.02.1930
Włodzisława Pelczarska
zd. Czapka
*10.09.1914
†04.06.1987

Craig Connevin
*17.01.1978

John Fisher
*10.04.1955
*16.06.1979
Debra Ogden
*03.05.1957

Stanisława Pelczarska
*16.05.1909
†31.03.1950
*01.02.1936 Gabriela
Jan Mack
*22.12.1904
†21.06.1974

Michael Pelczarski
*28.09.1872
Emerycja Chicago
101.09.1916 Syracuse
*24.10.1922 r
Elizabeth (Mam) Pelczarska
zd. Pichorska
*16.05.1902 r
†27.10.1993

Albina Pelczarska
*15.01.1890
†29.10.1972
Teofil Kajfer
*13.10.1892
†1955

Genowefa Pelczarska
*21.11.1930 Temeszów
†22.03.2009 Ceglodziarny

Jan Pelczarski
*20.07.1895
†1915
na 1 wojnie światowej

Karet Pelczarski
*26.09.1900
Emilowicz Francja
†18.09.1970
Chyllien & Stone
h. Lyons Francja

Roman Pelczarski
*04.08.1927
†27.12.1942
Temeszów

Antoni Pelczarski
*25.06.1901
†27.12.1942
*Temeszów
Zofia Pelczarska
zd. Indyk

Tomasz Pelczarski
*21.01.1894
†27.12.1942
*Temeszów
Helena Pelczarska
zd. Bliń
*26.05.1897
†27.12.1942

Ludwik Pelczarski
*04.10.1867 Temeszów
†12.12.1913 Felicjanka
*18.09.1890 Parafia w Dydnia
Katarzyna Pelczarska
zd. Helton
Córka Jana i Wiktorii
zd. Dębickiej
*26.01.1873 Felicjanka
†20.02.1942 Felicjanka

Jan Pelczarski
*27.01.1830
†10.02.1901
*1855 r
Zofia Pelczarska
zd. Kłomowicz
*1829 r
†19.12.1890 r
*1891 r
Marionna Pelczarska
zd. Kojowsta

Piotr Pelczarski
*19.10.1864 r
†05.09.1940 r
*Temeszów
Magdalena Pelczarska
zd. Peir

Tomasz Pelczarski
*1830 Temeszów
†19.10.1913 Temeszów
*27.01.1862 Parafia w Dydnia
Franciszka Pelczarska
zd. Germaniska
*1844
†15.01.1894 r

Jakub Pelczarski
*1808 r Temeszów
†15.02.1866 Temeszów
*21.10.1835 R Parafia w Dydnia
Przemysław Pelczarska
zd. Srobałak
*1816 r
†24.03.1877 Temeszów

Wojciech Pelczarski
Teresa Pelczarska
zd. Sędzidek

Jan Pelczarski
*1770 Temeszów
*Agnieszka Pelczarska
zd. Hanner
*1777 r
†15.01.1814 r
*29.05.1814 r Parafia w Dydnia
Apollonia Pelczarska
zd. Marchwinicz
*1774 Temeszów

Drzewo Genealogiczne Rodziny Pelczarskich

Jest Rok 1948. Po 10 ciu latach.

Wraca ojciec z obozu. Jest nadzieja. W drugiej połowie roku wraca z wygnania rodzina Pietrasów. Oczywiście mieszkanie jest zajęte. Dostają zastępcze. Zaczynają od zera. Życie zatoczyło koło. Na początku 1945r, na przednówku, zwłaszcza w miastach rządził głód. Był problem nawet z chlebem i kartoflami. Dopiero po zakończeniu wojny od miesiąca czerwca 45r. nastąpiła poprawa i pojawiła się nadzieja na perspektywy nowego życia. Z początkiem roku pamiętam paczkę z UNRY. Było to wielkie wydarzenie dla ośmiolatka. Suchary, konserwy, mleko w puszkach. Po raz pierwszy zobaczyłem i spróbowałem czekoladę. Moja edukacja rozpoczęła się w wieku, gdy miałem 5 lat i osiem miesięcy, W tych czasach większość uczniów była 3 do 4 lat starsza. Szkołę podstawową ukończyłem z dobrymi wynikami. Uznano, że powinienem dalej uczyć się w Gimnazjum w Mysłowicach, którą to szkołę kończyli moi wujkowie. Alternatywą w okolicy była tylko dwuletnia szkoła zawodowa. W Liceum w pierwszej klasie czułem się obco, zwłaszcza, że byłem najmłodszym uczniem. W następnych latach było lepiej, ale nigdy nie polubiłem tej szkoły. Nie dotyczy to oczywiście kolegów. Moje największe zainteresowanie w tym okresie to sport a zwłaszcza hokej w zimie i piłka latem. Grałem w drużynach juniorskich w hokeja w Lechii pod pseudonimem, bo przepisy zabraniały używanie nazwiska. Drugą pasją były szachy. W tej dyscyplinie byłem jednym z najlepszych w szkole. Często na lekcjach rozwiązywałem problemy gambitowe.

A także prowadziłem gry z jednym z kolegów bez szachownicy. Grałem także w szachy w drużynie Kolejarsz Mysłowice. Jedyne przedmioty, które mnie naprawdę interesowały to historia i fizyka. Dużo czytałem. Pochłaniałem książki historyczne i podróżnicze. Gorzej było z Mickiewiczem itp. Był to okres ciekawy, ale nie wspominam go za dobrze. Profesorów, których zapamiętałem i wspominam to Jan Kiełbasa – biolog, Czerwiński – historyk, Dubiel- polonista. To, co podkreślało moją indywidualność i powodowało wyobcowanie, to było to, że jako jedyny uczeń w klasie nie dałem się zapisać do Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), oraz to, że także, jako jedyny nie uczęszczałem na religie. Tylko w pierwszej klasie religia była w szkole, od drugiej klasy zajęcia były w sali Kościoła w Mysłowicach, gdzie już nie uczestniczyłem.

Do matury byłem dopuszczony chyba, dlatego, że chcieli się mnie pozbyć ze szkoły. Maturem jednak zdałem.

Egzamin maturalny był bardzo wyczerpujący. Było to 6 egzaminów ustnych – codziennie jeden przed komisją i dwa pisemne z polskiego i matematyki.

WZLOTY I BŁĘDY MŁODOŚCI

Należy wiedzieć że rozdział „WZLOTY i BŁĘDY Młodości” napisałem nie przeciwko komukolwiek, ale żeby przeciąć wszelkie insynuacje które przez lata powstały obok.

Ważne jest też „odbrazowanie mojego życia” oraz decyzja rozstrzygająca że nadszedł czas przekazania faktów.

Po zdaniu matury podjąłem kontrowersyjne postanowienie pokazania, że potrafię podjąć prace fizyczną w zakładzie pracy.

Do dzisiaj dziwię się że mogłem podjąć taką decyzję i ją osiągnąć.

Pracę podjąłem w fabryce „Montana” w Katowicach z polecenia znajomego ojca. Pamiętam go jako mądrego i wspaniałego człowieka, byłego partyzanta z czasów II Wojny Światowej z rejonu Sanoka. Angaż uzgodniono na 3 miesiące do czasu ewentualnego zdania egzaminu na uczelnie. Było to duże doświadczenie które pozwoliło na poznanie trudów pracy fizycznej jako pomocnik elektryka. Dla mnie było to tym trudniejsze że do tej pory unikałem ojcowskich tendencji do uczenia mnie podstaw stolarstwa w jego warsztacie który organizował i cały czas o nim myślał.

Pracując przygotowałem się do egzaminów na AGH w Krakowie.

Metalurgia nie była dziedziną która mnie fascynowała. Jednak kierunek był zbliżony do tego który chciałem studiować. Myślenie o archeologii można było zapomnieć. W tym czasie ojciec ciężko już chorował na nowotwór płuc. W latach pięćdziesiątych była to choroba na którą nie było leków. Podejmując studia miałem jedno zobowiązanie obiecałem ojcu jak umierał że będę się solidnie uczył. Sądzę że udało się obietnice zrealizować.

Bardzo trudno jest opisać uczucia. Łatwiej jest o nich myśleć aniżeli mówić. Czasem wydaje mi się, że mam mały zasób słów, którymi można wyrazić czy przekazać myśli i pragnienie. Jest to zawsze obarczone grzechem niesprawiedliwości dla drugiej osoby, osoby darzonej uczuciem, a także wybielaniem swojego zachowania, postępowania czy też podjętych decyzji. Ponadto po wielu latach nabiera się do zdarzeń i przeżyć dystansu i sądy są łagodniejsze. Postanowiłem napisać o mojej młodości, kiedy był to czas, że wierzyłem w miłość, mimo, że jej nie było. Ten czas, kiedy ona zaistnieje naprawdę musiał jednak nadejść. Musiał zdarzyć się taki dzień, który zmienił moje postrzeganie życia, a może to, co się stało pokierowało moje życie na inne tory. Wtedy uważałem, że miłość powinna być celem a nie przyczyną. Dzisiaj wiem, że powinienem się zastanowić wtedy czy możliwa jest miłość jak siła, która umożliwi osiągnąć cel.

Cóż młodość.

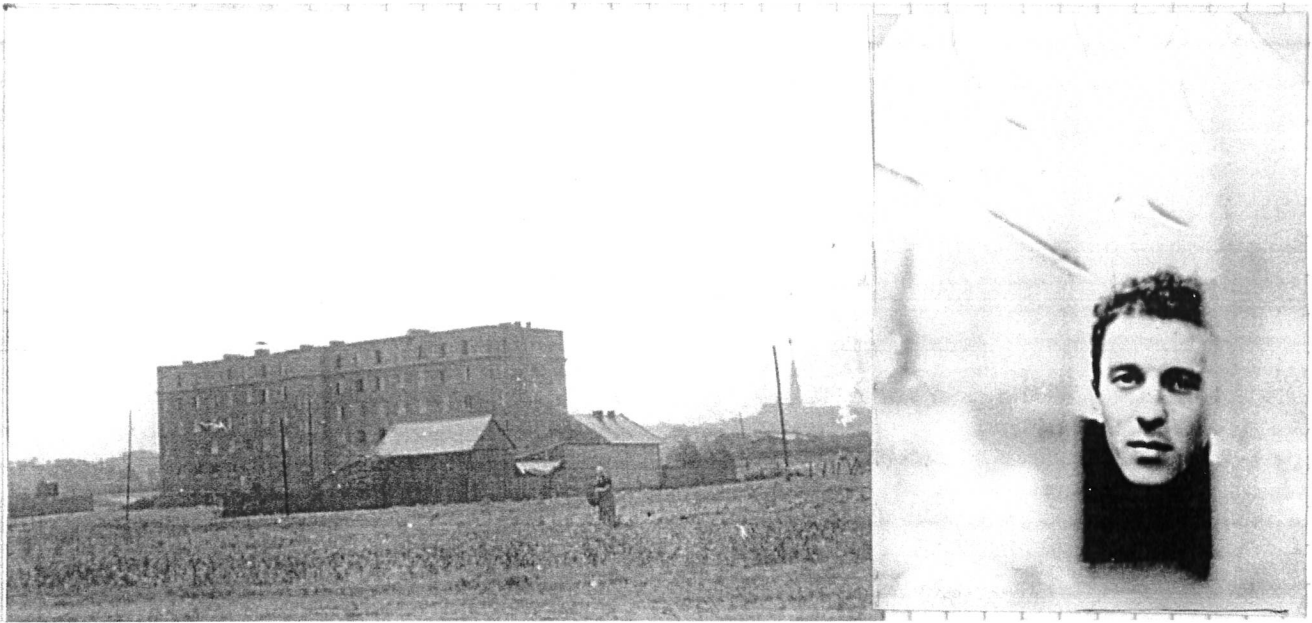


METALURGIA - 1958 r. - TEREN ZA AKADEMIKIEM NR 5.

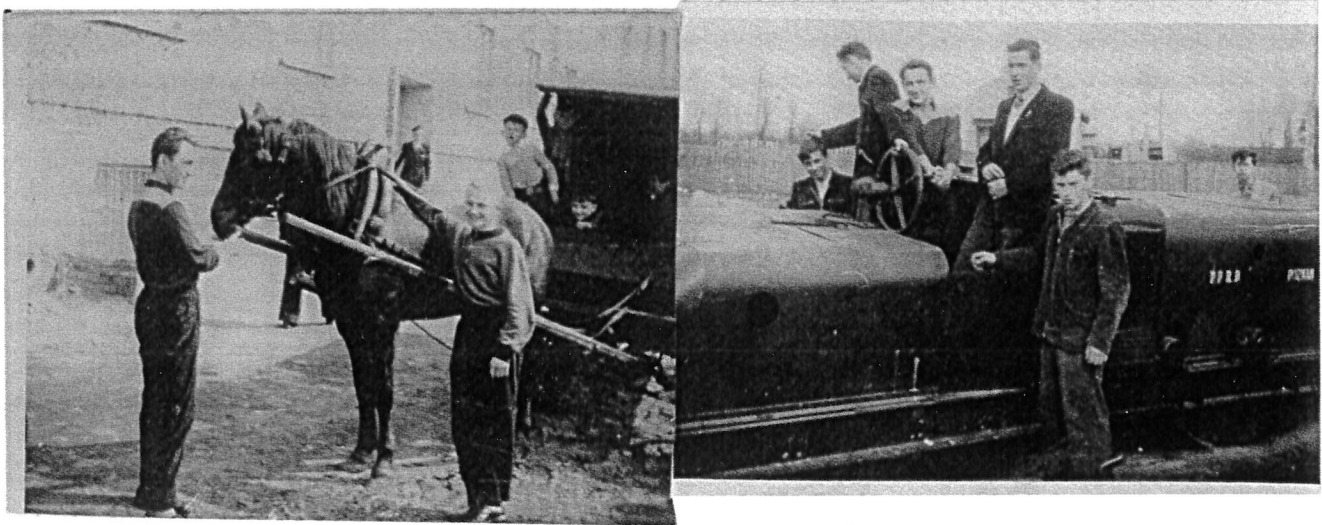
STUDIA

Skończyło się na złożeniu podania o przyjęcie na wydział chemii na Politechnice Gliwickiej i na Metalurgie na AGH w Krakowie. Była to moja preferencja, bo można było przypuszczać, że będzie możliwość przeniesienia. Egzamin zdałem, aczkolwiek problem powstał w rozmowie kwalifikacyjnej z powodu mojej nie przynależności do ZMP. Był to jeszcze czas Stalinowski. Skończyło się na liście Rektorskiej, bez przydziału akademika i stypendium. Na prywatne mieszkanie w Krakowie nie było mnie stać. Przez krótki czas mieszkałem u znajomych mojego wujka. Było to kłopotliwe i krepujące (prawie arystokracja). Po wielu perypetiach uzyskałem informacje o możliwości przeniesienia na Wydział Metalurgiczny Politechniki Częstochowie. Podjąłem decyzję o przeniesieniu. Patrząc z perspektywy czasu uważam, że była to bardzo dobra decyzja. Otrzymałem miejsce w akademiku. W pierwszym okresie w ładnym ośrodku pod Częstochową w Blachowni. Akademię położony pod lasem. Dojazd pociągiem ze Stacji Stradom zajmował sporo czasu, ale warunki do nauki i wypoczynku były doskonałe. Był to pierwszy rok Politechniki po przemianowaniu Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Dawało to gwarancje wyższego poziomu nauczania. Wzmocniono Kadry przyjmując profesorów z AGH w Krakowie i Politechniki Gliwickiej. Najważniejsze dla mojej przyszłości było powstanie przełomu w podejściu do nauki. Nadrobiłem zaległości z Liceum. Sytuacja życiowa spowodowała determinację i mobilizację do osiągnięcia dobrych wyników. Za uzyskane wyniki już w II semestrze dostałem wyższe stypendium a od drugiego roku stypendium naukowe, które otrzymywałem do siódmego semestru. Oczywiście wymagało to dużej dyscypliny przez pierwsze lata, w cyklu wykłady + nauka, wykłady itd. Życie jak w zakonie. Mimo to nawet tego okresu pierwszych dwóch lat, jak i następnych lat, które były z mniejszym natężeniem przedmiotów i wykładów, mam piękne wspomnienia.

POLITECHNIKA 1957 ROK - AKADEMIK NR 5



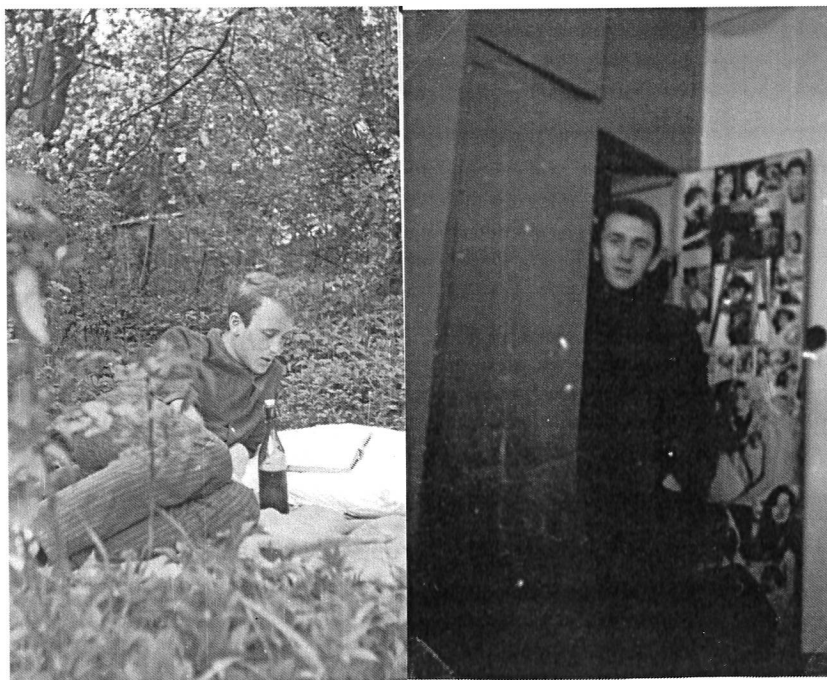
**DOSTAWA POCZTY - MASZYNA DO BUDOWY DROGI OBOK
AKADEMIKA - JEDEN STUDENT - POTEM DZIEKAN BOGDAN GOLIS**



J. PELCZARSKI - POKÓJ GDZIE MIESZKAŁEM



Spotkałem i poznałem dużo wspaniałych ludzi, z którymi mimo upływu lat jestem w przyjaźni. Uczestniczyłem w wielu imprezach kulturalnych, zwłaszcza w świetnie prowadzonym D K F- e / Dyskusyjny Klub Filmowy/. Już od drugiego roku włączyłem się do uprawiania sportu. Grałem w drużynie AZS w piłkę nożną. Stworzyła się ciekawa grupa kolegów, z którymi niedzielne wyjazdy na mecze były świetną rekreacją. Politechnika uruchomiła nowy stadion.



Jerzy Pelczarski w ogrodzie i pokoju akademickim

Dużym osiągnięciem i jednocześnie doświadczeniem było prowadzenie z kolegą Spółdzielni Studenckiej „Grosik”.

Był rok 1958r. władze PRL wydały zgodę na prowadzenie takiej, działalności na uczelniach. Były to pierwsze próby uzyskiwania przychodów z działalności usługowej.

Nie mieliśmy żadnych wzorów. Na wszystkich Uczelniach w kraju takie spółdzielnie powstawały w tym samym czasie. Podstawowa działalności to remonty, porządki po remontach, mycie okien i oczywiście korepetycje, opieka na dziećmi itp. Prowadziliśmy „Grosik” przez trzy semestry od 3 do 4 roku. Oczywiście ważne były dodatkowe dochody za prowadzenie działalności, załatwianie zleceń i księgowość, ale również ważne a może najważniejsze były kontakty z instytucjami i uczenie się gospodarki. Studiowanie w drugiej połowie lat 50-tych wiązało się z koniecznością przestrzegania rygorów. Zajęcia, nauka, trwały przez sześć dni w tygodniu. Dodatkowym utrudnieniem było Studium Wojskowe od drugiego do szóstego semestru. Zajęcia początkowo odbywały się jeden raz w tygodniu przez 8 do 10 godzin. Potem dwa razy w miesiącu. Na Politechnice Częstochowskiej były to wojska pancerne

POLITECHNIKA - STUDIUM WOJSKOWE 1957-1959 r.



WYJAZD NA POLIGON/ KOLEDZY ODPIERAJĄ ATAK WROGA



METALURDZY - WOJSKA PANCERNE

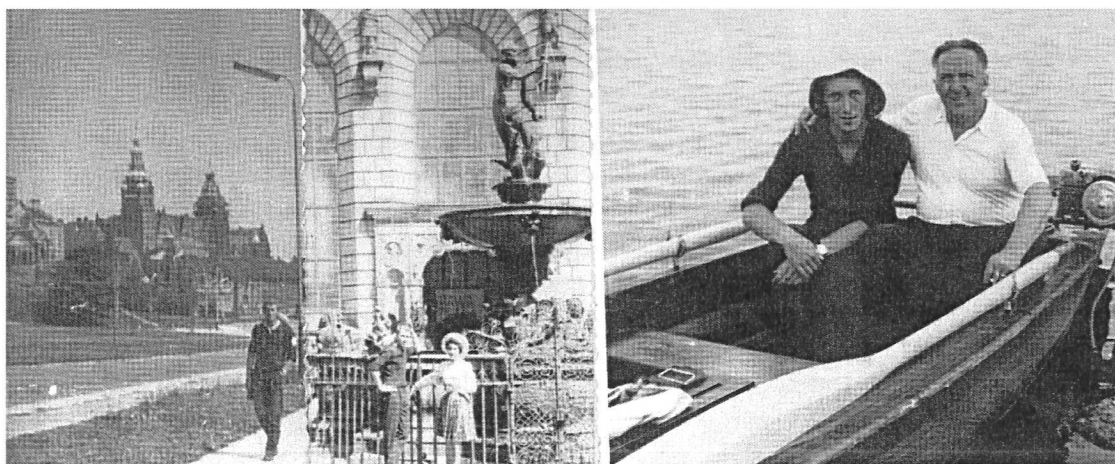
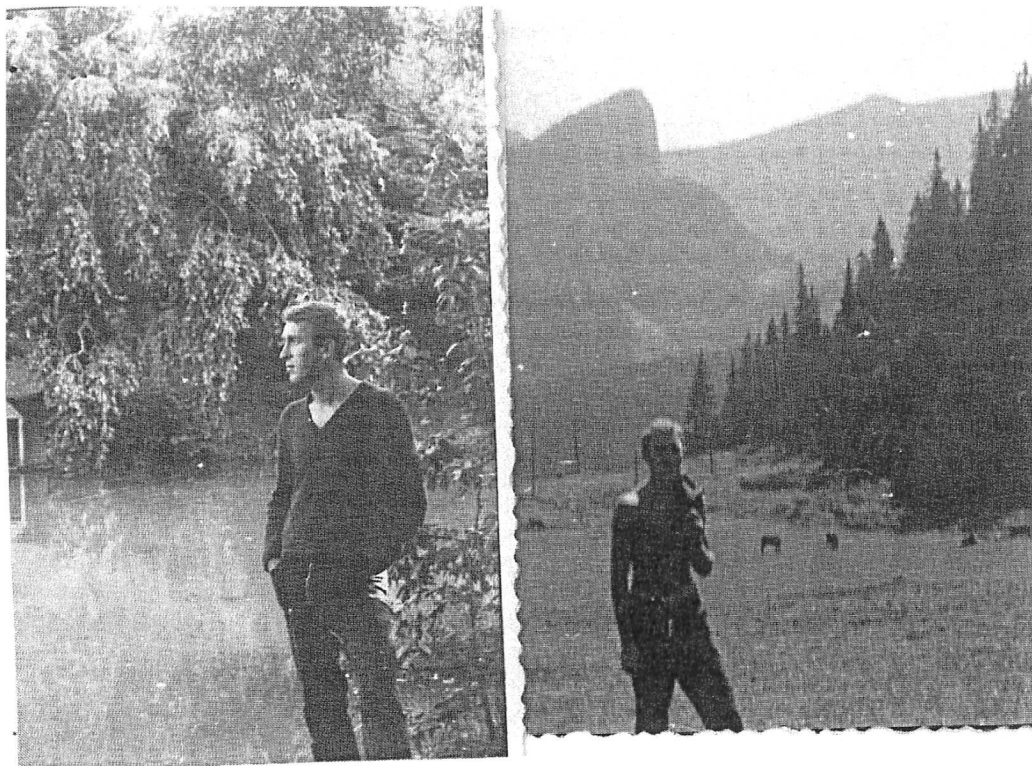


Najgorsze, że rygory przeniesione były na wakacje. Przez pierwsze 3 lata jeden miesiąc wakacji zabierały obozy wojskowe na poligonach. Poligony organizowano na terenach gdzie ćwiczyło regularne wojsko. Pancerniacy mieli poligony głównie na Pomorzu w okolicy Drawska. Podróż na poligon wagonami towarowymi trwała czasem 2 doby. Drugi miesiąc wakacji przeznaczony był na praktyki zawodowe. Moje praktyki to Huta Ostrowiec Świętokrzyski, Huta Batory w Chorzowie i Walcowania Metali Norblina w Warszawie dwukrotnie. Teoretycznie pozostawał trzeci miesiąc. Jednak z reguły niektóre egzaminy sesji letniej przenoszono na miesiąc wrzesień, co powodowało, że należało być na uczelni już w połowie września. Dopiero po czwartym roku po odliczeniu praktyki było dwa miesiące wakacji.

Pobyty na praktykach w Warszawie oprócz poznania bardzo ciekawych technologii walcowania taśm były niezapomniane. Mimo wakacji były czynne kluby studenckie jak „Hybrydy” czy też „Stodoła”. Kluby kultowe. Bywała cała czołówka intelektualna młodzieży. Wtedy zostałem zafascynowany jazzem. „Miłość” pozostała do dzisiaj. Poznałem bardzo ciekawych kolegów w większości z innych uczelni niż politechnika. Wspomnienia z tych lat, których nie można pominąć to przyjaźń z dwojgiem rokujących karierę artystów. Znajomość z czasów gimnazjalnych. Spotkanie warszawskie. Oboje byli studentami ASP w Warszawie. Zaprosili mnie na plener do Kazimierza Dolnego nad Wisłą i do Janowca. Zostałem zauroczony tym zakątkiem. W tych latach końca lat pięćdziesiątych było tam więcej artystów niż turystów. Były to lata wdrażania koncepcji świetnego architekta Karola Sicińskiego. Jako konserwator, urbanista położył ogromne zasługi w dziedzinie rewaloryzacji Kazimierskich zabytków. Poznałem wiele pięknych miejsc na całym świecie, ale to miejsce w moim sercu jest na pierwszym miejscu.

Niestety tą przyjaźń przerwała śmierć Jędrka. Wypadek na motorze miał miejsce w miejscowości Rytro koło Krynicy Górskiej jesienią tego samego roku. Adrianna nie umiała się z tym pogodzić. Wyjechała. Zniknęła. Duża zdobyczą młodzieży w czasach drugiej połowy lat pięćdziesiątych był Auto-Stop. Była to świetnie zorganizowana impreza. Dzięki niej mając niewielkie środki można było zwiedzić najciekawsze miejsca a kraju, dotyczyło to zwłaszcza studentów. W pamięci pozostały mi trzy najciekawsze podróże. Pierwsza po trzecim roku, po pobycie na praktyce w Warszawie. Pierwszy raz na Auto-stopie. Udało się uszczknąć kilka dni i z kolegą Lechem Rudnickim odbyć podróż przez Mazury, z postojem w Giżycku, Gdańsku i Sopocie,

potem całe Wybrzeże od Jastarni, przez Mielno do Świnoujścia, aż do Myśliborza, gdzie mieszkał Lech.



Podróż przez Polskę Autostopem: Szczecin, Gdańsk, Giżycko, Żelazowa Wola, Zakopane

Do dzisiaj pamiętam przerażoną minę mamy Lecha, gdy zobaczyła przygarniętą na Mazurach autostopowiczkę, która z nami zwiedzała kraj. Potem podróżowałem już sam przez Poznań do Sosnowca. Większość miast i krajobrazów widziałem po raz pierwszy. Noclegi w stogach słomy, kilka u dalekich krewnych Leszka. Takie podróże to był powiew wolności.

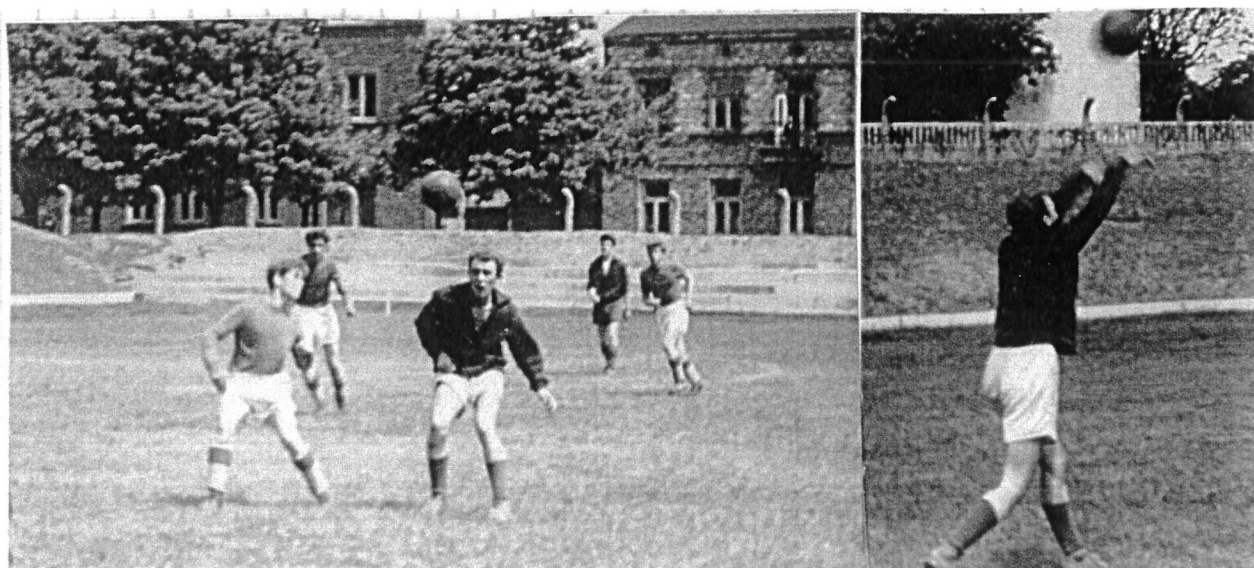
**AZS POLITECHNIKA CZĘSTOCHOWA LATA 1956 DO 1959 r.
PIŁKA NOŻNA - STARY STADION - 1956 r.**



**PRZEBUDOWA - NOWY STADION
DRUŻYNA AZS - ROK 1958 - CZWARTY Z LEWEJ- J. PELCZARSKI**



FRAGMENT MECZU AZS - J. PELCZARSKI W AKCJI



Druga podróż to też z Warszawy do Lublina, do Izbicy gdzie chciałem odwiedzić przyjaciela Mikołaja, dalej Sandomierz i Zakopane do willi Modrzejów. Doliną Pięciu Stawów już pieszo. Trzecią podróż już po czwartym roku z grupą kolegów i koleżanek. Wyjazd z mojego domu przez Gniezno, Szczecinek do Mielna, potem Darłowo i powrót do Częstochowy. Była to podróż około pięcioletniowa. Był już wrzesień i należało się spieszyć na sesję zamykającą IV rok studiów. Było to zamknięcie bardzo intensywnego czasu, pierwszy tak długi relaks był cenny przed ostatnim etapem, czyli zaliczeniem ostatnich egzaminów na V Roku i pracą nad dyplomem. Po piątym roku studiów uzyskałem dyplom z dobrym wynikiem. Jednak przygotowanie pracy dyplomowej przebiegało z poważnymi problemami. Temat pracy dyplomowej otrzymałem od profesora Sznajdera, który w tym czasie był Dziekanem Wydziału Metalurgii i jednocześnie Szefem Katedry Przeróbki Plastycznej.

Należy jednak podkreślić, że z powodu późnego powrotu z wakacji pozostały do dyspozycji ostatnie dwa tematy. Uczęszczałem przez ostatni rok na zajęcia z kuźnictwa i uważałem, że dostane temat pracy z tego zakresu. Tymczasem pozostałe tematy były z ciągarstwa. Okazało się, że tematy zatwierdzone przez Radę Wydziału nie mogą być zmienione. Ponadto Profesor Sznajder wrócił do pracy na AGH w Krakowie. Pozostał jednak promotorem mojej pracy dyplomowej. Spowodowało to wyjazdy na konsultacje do Krakowa na AGH lub Nowej Huty gdzie Profesor mieszkał. Praca dyplomowa była z teorii ciągarstwa. Temat w polskim przemyśle nieznany. W końcu a w zasadzie w ostatnim momencie udało się zdobyć literaturę związaną z tą teorią w języku rosyjskim.

Temat: Ciągnięcie „trolleja” z bimetalu miedzi i aluminium. Efektem miały być duże oszczędności miedzi.

Na obronie pracy dyplomowej odniosłem wrażenie, że grono profesorskie z Komisji egzaminatorskiej na ten temat też wiedziało niewiele. Skończyło się pozytywnie.

O ile zawodowo rysowały się perspektywy to życie osobiste w ostatnim roku znacznie się skomplikowało. Było to przeżycie, które należało odreagować. To jednak już inna bajka czy telenowela. Dotyczyło to lat 1959 do 1961. Przede mną były jednak lata pasjonujących tematów zawodowych i rozwoju, którego się nie spodziewałem. Po wielu, wielu latach sądzę, że ojciec byłby zadowolony.

DROGA AWANSU ZAWODOWEGO- HUTA BAILDON- F.W.Ś ŚWIDNICA

31 stycznia 1961r. obroniłem pracę dyplomową z wynikiem dobrym. Komisji egzaminacyjnej przewodniczył Prof. Turski, uczestniczył też aktualny Dziekan Wydziału Prof. Zbigniew Wernicki. Miesiąc luty to okres pożegnań z kolegami, także z drużyny piłkarskiej, oraz rozliczenia z uczelnią. Rozpoczyna się nowy i nieznanym rozdział w życiu -praca zawodowa.

Trzeciego marca 1961r. mając przydział rozpoczynam staż w Hucie Baildon w Katowicach. Wspominając to po latach muszę przyznać, że była to duża szkoła życia. W tych latach walcownia bruzdowa stali specjalnych, jako jedyna w Polsce produkowała pełny asortyment profilowy, wymiarowy i co najważniejsze, gatunkowy w zakresie stali specjalnych, stopowych. Pierwsze kilka miesięcy to sielanka. Zwyczajem wyuczonym z czasów studenckich udało się nam ulokować, razem z kolegą Januszem, u starego majstra odpowiedzialnego za gospodarkę walcami, Odtwarzaliśmy dokumentację. Po połowie roku do tego ustronnego miejsca (takie z Kafki) trafił szef Wydziału Walcowni- inż. Hanzel. Sielanka się skończyła. Za dwa dni już byliśmy wkomponowani w wydział i produkcję. Dostałem polecenie bez angażu, pełnienia funkcji mistrza na wykańczalni. Praca na trzy zmiany. Najgorzej było na pierwszej zmianie. Tak zdobywa się szacunek do pracy, zwłaszcza pracy załogi. W tak trudnych warunkach 31. Maja 1962r. zakończyłem staż pracy i dostałem 01.06.62R. angaż na mistrza. Oczywiście zakres pracy pozostał, tylko niezmiernie wzrosła pensja. Szkołą życia była przede wszystkim współpraca z kadrą wydziału, która prowadziła ten podstawowy wydział w Hucie Baildon. Jak już nadmieniłem Szefem był inż. Hanzel, a podstawową kadrę tworzyli inżynierowie Jachimczyk i Mysłek odpowiedzialni za technologie i kierownik wydziału inż. Mieczysław Chodziński zwany Krwawy Mieciu. Były to przez długie lata wybitne postacie hutnictwa w zakresie walcowania metali. Bardzo ważne było ułożenie sobie współpracy ze średnim dozorem, czyli na poziomie majstrów. W większości byli to rdzenni Ślązacy często o skomplikowanych losach. Należy pamiętać, że było to tylko 15 lat po II -ej wojnie światowej i by przeżyć konieczna była umiejętność dostosowania się do sytuacji i miejsca, w którym się człowiek znalazł. Pamiętam trzech majstrów na walcowni. Byli braćmi. Jednak w trakcie wojny byli na krańcowo różnych frontach; jeden walczył w Wermachcie wcielony bez prawa głosu drugi w Armii Andersa przeszedł drogę przez Bliski Wschód i Włochy, a trzeci był żołnierzem w Armii Berlinga i wraz z nią dotarł do Berlina

KONSTAL CHORZÓW - SERWIS W IRAKU

Z dniem 1.XII 1977r. powołany zostałem przez Naczelnego Dyrektora Zjednoczenia „Tasko” na stanowisko Dyrektora Technicznego i jednocześnie I zastępcę Dyrektora w Konstalu Chorzów. Jak już podkreślałem rozpatrując propozycję, Konstal był dużym wyzwaniem inżynierskim i organizacyjnym. Podjęcie takiej decyzji było jednak bardzo wątpliwe. Sytuacja rodzinna i konieczność opieki nad matką przeważyła, że propozycję przyjąłem. Stało się. Po pierwszej rozmowie z Dyrektorem Naczelnym Konstalu jedyne wytyczne, jakie dostałem to opracowania zmian organizacyjnych dotyczących wdrażania postępu technicznego. Okazało się, że nie było, co zmieniać, bo wszystko należało opracować od początku. Instrukcje opracowałem, jednak po miesiącu musiałem zająć się zasadniczymi tematami zakładu.

W moim zawodowym życiu zarówno w Świdnicy w Fabryce Wagonów jak i potem w Chorzowie dominowało duże zaangażowanie w pracy.

Wynikło to w znacznej mierze z dynamicznego rozwoju zakładów w których pracowałem oraz awansowanie na coraz to wyższe stanowiska. Moja wiedza zdobyta na studiach metalurgicznych nie wystarczała i często była mało przydatna. Musiałem się cały czas uczyć i opanować inne technologie. Oprócz tego kierowałem dużymi zadaniami inwestycyjnymi.

Przez te lata zdobyłem wiedzę z drugich studiów technicznych – budowy maszyn. Ponadto chcąc lepiej kierować zakładem podjąłem studia podyplomowe z „Organizacji i Zarządzania” na WSE we Wrocławiu. Lata pracy w Świdnicy i Chorzowie można określić cytatem – „Sustine et abstine” czyli cierp i panuj nad sobą.

W grudniu 1977r wróciłem na Śląsk. Z jednej strony tęskniłem do obrazów mojej młodości. Nie przypuszczałem jednak, że tak trudno wyrzucić z głowy stare sentymenty. Temu który nie może zapomnieć pozostaje bezsilność, obojętność, czasem rozpacz ale lekarstwem jest dużo pracy.

Propozycja zjednoczenia „Tasko” objęcia stanowiska Dyrektora Technicznego w Konstalu Chorzów, poza zawodowym wyzwaniem była korzystna w moim życiu osobistym. Powrót na Śląsk czyli do korzeni to jednak nowe spojrzenie na życie.

Z drugiej strony było inżynierskie wyzwanie, przejąć zakład zaniedbany technologicznie i osiągnąć z nim sukces.



Jerzy Pelczarski
Wydział Metalurgiczny
1961 rok

Po ukończeniu studiów podjął prace w Hucie Baildon w Katowicach. W latach 1963 do 1977 pracował w fabryce Wagonów w Świdnicy, kolejno na stanowiskach technologa, Kierownika Kuźni, Szefa produkcji a od 1968 jako Dyrektor Techniczny.

W latach 1972-73 ukończył studia podyplomowe o specjalności Organizacja i Zarządzanie na WSE Wrocław.

W 1977r. został powołany na stanowisko Dyrektora Technicznego w Przedsiębiorstwie KONSTAL w Chorzowie, gdzie pracował do 1992 r. W latach 1982 do 1986 oddelegowany do Iraku na stanowisko Szefa Serwisu Technicznego dla całej branży Taboru Kolejowego w Polsce.

Jest autorem wielu publikacji w prasie technicznej.

Za zasługi zawodowe był wielokrotnie nagradzany i odznaczany m. in. Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski.

W 1993r. założył firmę PeKuMo joint venture, zajmującą się produkcją części samochodowych. Od 1996r. jest właścicielem firmy PHU „Juwit”. Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Juwit” prowadzi działalność jako BIURO INŻYNIERSKIE.

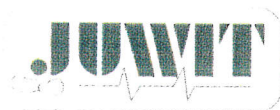
W zakres działalności biura wchodzi: usługi projektowe, inżynierskie, doradcze, marketingowe oraz pośrednictwo handlowe w kraju i za granicę.

Podstawowa tematyka prac projektowych obejmuje zbiorniki ciśnieniowe, zbiorniki do cystern kolejowych dla przewozu różnych mediów oraz projekty modernizacji wagonów cystern.

Opracowano m. in. modernizację wagonu cysterny do transportu produktów naftowych w oparciu o używane zespoły cysterny do przewozu płynnej siarki, przy zastosowaniu nowej konstrukcji zbiornika zgodnej z aktualnymi przepisami. Projekt po uzyskaniu akceptacji przez organy PKP i TDT został wdrożony do produkcji i eksploatacji.

Aktualnie wdrażany jest projekt modernizacji używanych wagonów cystern do przewozu kwasu siarkowego z przeznaczeniem na wagony do lekkich produktów naftowych. „Juwit” przyjmuje zlecenia na opracowanie BusinessPlan zarówno dla produktu jak i inwestycji.

PHU „Juwit” posiada wysoko wykwalifikowany personel techniczny w takich dziedzinach jak projektowanie wagonów cystern i zbiorników, projekty oprzyrządowania i stanowisk pracy. Pozwala to świadczyć usługi o wysokiej jakości, które spełniają oczekiwania wszystkich klientów.



P.H.U. „JUWIT”
ul. Gałeczki 40/18,
41-500 Chorzów
tel: 32 7255368

Zestawienie osiągnięć z zakresu techniki i organizacji

I. Fabryka Wagonów - Kuźnia

- a) wnioski racjonalizatorskie
- wzór użytkowy

Tłoczenie den \varnothing 250 do \varnothing 500 z jednego arkusza
- wykonanie wykrawania,
- tłoczenie z przewijaniem
- okrawanie krawędzi

b) modernizację linii produkcji pierścieni sprężystych (stal 60SGH) proces technologii cięcia prętów \varnothing 60 przez łamanie, spęczanie, walcowanie pierścieni wewn. i zewn. linie obróbki cieplnej, (hartowanie i odpuszczanie) śrutowanie, montaż. Pełna synchronizacja linii, przy pracy na 3 zmiany. Jedyna linia w RWPG.

II. Fabryka Wagonów Świdnica

W okresie od 1966 do 1975r. zwiększenie produkcji dziesięciokrotnie do 4230 szt. w 75 roku.

W tym 26 nowych uruchomień do transportu nowych mediów dla przemysłu chemicznego i na export do 8-miu krajów.

Kierowałem zespołem, który opracował i wyprodukował:

- pierwsze w Europie cysterny do przewozu płynnej siarki, od załadunku w Tarnobrzegu do portu w Gdyni.
- uruchomienie prototypowych cystern do przewozu chloru oraz cystern laminowanych wykładziną wewnętrzną do chemikalii ($60m^3$)
- uruchomienie produkcji cystern do przewozu propanu – butanu o pojemności $106m^3$ (wyróżnienie na Międzynarodowych Targach – Hanower

W 1968r. po objęciu stanowiska DYREKTORA TECHNICZNEGO podjąłem się kierowania dużym zadaniem inwestycyjnym Kierowałem inwestycją w której wybudowano nowe obiekty jak:

- WYDZIAŁ NARZĘDZIOWNI
- WYDZIAŁ KRAJALNI Z LINIĄ CZYSZCZENIA BLACH I PROFILI
- WYBUDOWANO MALARNIE

- przeprowadzono modernizację energetyki zakładu
- przeprowadzono modernizację procesów technologicznych w tym wyposażenie w nowoczesny sprzęt spawalniczy z firmy ESAB – Szwecja (automaty i wysięgniki)
- nowoczesny sprzęt malarski – do malowania hydrodynamicznego kabiny malarskie z wentylacją ochronną. (pierwsze w branży) – z firmy De Villbis (USA, Anglia)
- uruchomiono procesy wytwarzania poliuretanów odpornych na wysokie temperatury, za pomocą urządzeń francuskich – firmy SECMER.

Wybudowano obiekt dla Szkoły Zawodowej z Warsztatami

Realizacja inwestycji umożliwiła wzrost produkcji.

W 1997r. grudniu przyjmuję propozycję objęcia stanowiska Dyr. Technicznego w Zakładzie „Konstal” CHORZÓW Zakład technicznie zaniedbany

zadanie: zmiana profilu produkcji oraz nowe technologie i nowe uruchomienia

- Kierowałem uruchomieniem platformy typu NORCA – 32 osiowa do ładunków 540 ton ze sterowaniem w trakcie przewozu. Największą w Europie dla energetyki także jądrowej
- Prowadziłem negocjacje kontraktów na eksport do IRAKU. W tym 260 wag. do budowy torów wg prototypów z dokumentacji własnej – oraz 1000 szt. wagonów typu FALS z pełną pneumatyką za i rozładunku.

Z powodu braku dokumentacji w Polsce, zakupiono licencje w RFN (w Siegen) gdzie było wykonane tylko 2 szt. prototypów.

Uruchomiono serie pierwszą w Europie tego typu wag. wg zupełnie nowej linii montażowej. Dla zapewnienia powierzchni wyeliminowano produkcje do Rosji.

- Prowadziłem uruchomienie licencyjnego kombajnu chodnikowego z Voyst Alpine – Austria

Kombajn wykonywał 50 m chodnika na zmianę wobec dotychczasowego typu „Donbas” – 10m/zmianę.

- W ramach modernizacji wydz. obróbki skrawaniem wprowadzono całą serię obrabiarek sterowanych numerycznie. Połączone z wyszkoleniem programistów.

- Za dewizy z eksportu zakupiono nowoczesne linie produkcji sprężyn (od Ø 8 do 42) – linia włoska, maszyna do zwijania z USA (sterowana komputerem)

Po powrocie z IRAKU gdzie prowadziłem serwis TASKO złożyłem propozycję o przygotowanie oferty na budowę zakładu produkującego części zamienne w Bagdadzie. Założono konsorcjum. W skład weszło 3 zakłady, Biuro projektowania zakładów i PHZ Kolmex i Konstal.

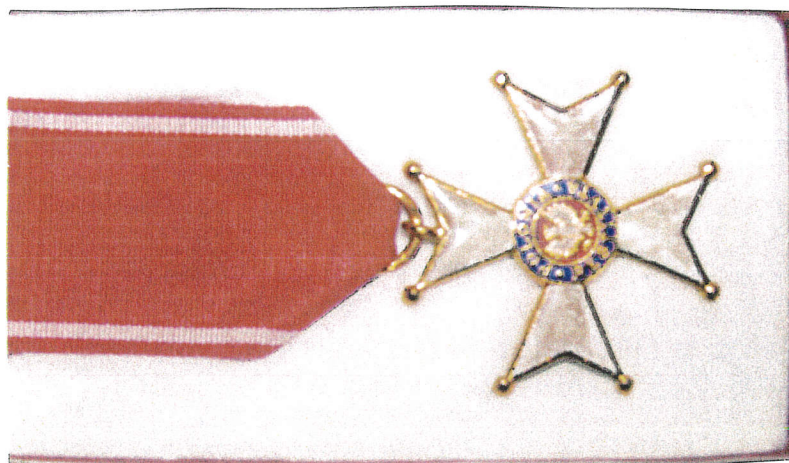
Z powodu trudności w uzyskaniu finansowania przez polskie banki, nawiązano kontakt z potencjalnym dostawcą maszyn – Tyssen z Essen i po negocjacjach Tyssen zobowiązał się kredytować przedsięwzięcie. Przeprowadzono negocjację w Bagdadzie z kolegami IRACKIMI. Ofertę zaopiniowano pozytywnie. Uzgodniono następne spotkanie na m-c wrzesień w m-c sierpniu wybuchła wojna. Zniszczono IRAQ. W 1992r. odchodzę z Konstalu.

Zostaję współwłaścicielem firmy „PeKuMo”. Produkcja bagażników i części metalowych. Po dwóch latach po zgonie współwłaściciela firma zostaje sprzedana.

W 1995r. zakładam Biuro Inżynierskie. Pośrednictwo techniczne i projektowanie modernizacji cystern kolejowych. Wykonujemy dokumentację na przeróbkę cystern izolowanych na cysterny do przewozu produktów naftowych – dla Orlen Płock. Wg tej dokumentacji wykonano 50 cystern. Następna dokumentacja to przeróbka cystern z kwasu siarkowego na produkty naftowe. Zatrudniam 14 projektantów. W 1996r. podczas pobytu w Nowym Jorku dostaję od właściciela f-my NORKA propozycję opracowania projektu współpracy z f-mą Talbert i uruchomienie w Polsce produkcji naczep samochodowych. Po analizie i wizycie w wybranych zakładach zaproponowano FWS Świdnice. Przeważała produkcję kontenerów oraz bardzo nowoczesne wyposażenie techniczne (wg. mnie lepsze niż w Talbercie)

Po roku analiz i negocjacji podpisano list intencyjny.

Wystarczyło postawić kropkę nad i.



oaznaczony(a) został(a)

Ob. _____ PELCZARSKI

_____ Jerzy s. Tomasza

**KRZYŻEM KAWALERSKIM
ORDERU ODRODZENIA POLSKI**

PRZEWODNICZĄCY
RADY PAŃSTWA

POLSKA RZECZPOSPOLITA
LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 1394-89-18

WARSZAWA

dn. 17 maja 1989r.

UCHWAŁA RADY PAŃSTWA

z dnia 17 maja 1989r.

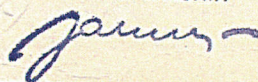
odznaczony(a) został(a)

Ob. PELCZARSKI

Jerzy s. Tomasza

KRZYŻEM KAWALERSKIM
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

PRZEWODNICZĄCY
RADY PAŃSTWA



POLSKA RZECZPOSPOLITA
LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 1406-79-36

WARSZAWA

dn. 2 lipca 1979 r.

UCHWAŁA RADY PAŃSTWA

z dnia 2 lipca 1979 r.

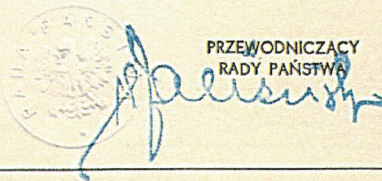
odznaczony/a został/a

Ob. PELCZARSKI

Jerzy s. Tomasza

ZŁOTYM
KRZYŻEM ZASŁUGI

PRZEWODNICZĄCY
RADY PAŃSTWA



MINISTERSTWO
HANDLU ZAGRANICZNEGO

LEGITYMACJA

Nr 1092

Warszawa, dn. 22 lipca 1986r.

Nadaje

Ob. PELCZARSKI Jerzy
s. Tomasza

ur. 31.12.1937 r

ODZNAKĘ
„ZASŁUŻONY PRACOWNIK
HANDLU ZAGRANICZNEGO”

Minister Handlu Zagranicznego

**I KOŁO STOWARZYSZENIA WYCHOWANKÓW POLITECHNIKI
POWSTAŁO Z INICJATYWY J. PELCZARSKIEGO 09.05.2001 W CHORZOWIE**



**ZEBRANIE PLENARNE STOWARZYSZENIA ZATWIERDZIŁO STATUT
I POWSTANIE KOŁA NR 1 Z SIEDZIBĄ W ŚWIĘTOCHŁOWICACH**



DZIEŃ HUTNIKA W I KOLE WYCHOWANKÓW POLITECHNIKI



Pierwsze „Koło Okręgowe” Stowarzyszenia Wychowanków Politechniki Częstochowskiej

9 maja 2001 roku w Chorzowie odbyło się zebranie założycielskie pierwszego Koła Okręgowego Stowarzyszenia Wychowanków Politechniki Częstochowskiej, na które przybyło 15 wychowanków ze Śląska, Zagłębia, a nawet Krakowa i Wrocławia. Ze strony Zarządu SWPCz obecni byli: wiceprezes dr inż. Kazimierz Łyczko i dyrektor dr inż. Stanisław Kruszyński, którzy przedstawili cele i kierunki działań Stowarzyszenia oraz aktualną informację o działalności Uczelni.

Uczestnicy zebrania ustalili, że terenem działalności Koła będzie województwo śląskie oraz tereny przyległe. Wybrano władze Koła w składzie: prezes – kol. Jerzy Pelczarski, sekretarz i skarbnik – kol. Józef Widlak. Zebranie zobowiązało Zarząd Koła do opracowania regulaminu Koła. Siedziba Koła mieści się przy ulicy Lazara 18 w Świętochłowicach.

Prezes koła, kol. Jerzy Pelczarski jest absolwentem Wydziału Metalurgicznego specjalności przeróbka plastyczna z 1961 roku. Po ukończeniu studiów odbył staż w Hucie „Baildon” w Katowicach, a następnie pracował w Fabryce Wagonów w Świdnicy, gdzie awansował na stanowisko dyrektora technicznego. W 1977 roku został przeniesiony na stanowisko dyrektora technicznego do zakładów „Konstal” w Chorzowie.



Prezes Koła kol. Jerzy Pelczarski z tablicą informacyjną w rękach.

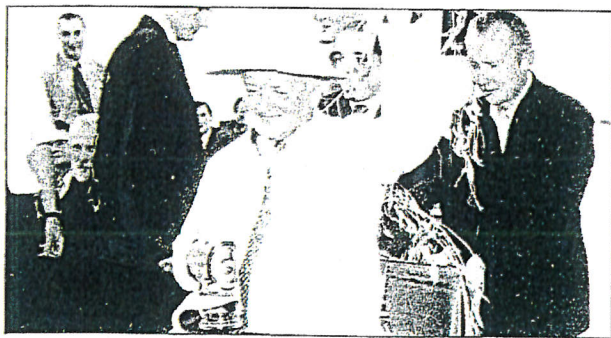
Od 1992 roku prowadzi własną firmę PHU „Juwit”, która zajmuje się usługami projektowo-doradczymi.

7 czerwca 2001 roku odbyło się posiedzenie plenarne Stowarzyszenia, na którym zatwierdzono powstanie Koła oraz jego regulamin.

Stanisław Kruszyński

Spotkanie „Pod Kadzią”

1 czerwca 2001 roku z okazji „Dnia Hutnika” odbyło się tradycyjne już XXVII spotkanie „Pod Kadzią” w nowo otwartej po remoncie stolówce „Gigant”. Przybyło wielu znakomitych gości m.in. rektor prof. Janusz Szopa, prorektorzy prof. January Bień i prof. Andrzej Rusek, poseł na Sejm, absolwent



i pracownik Politechniki Częstochowskiej Tadeusz Wrona, wiceprezydent miasta Rafał Lewandowski, prezesi i dyrektorzy hut i innych zakładów przemysłowych współpracujący z Wydziałem Metalurgii i Inżynierii Materiałowej.

Tradycyjnie powołano Prezydium i Prezesa, którym został dziekan Wydziału prof. Henryk Dya. Studenci-Lisy czyli przedstawiciele wszystkich specjalności Wydziału zostali pasowani na hutnika. Jest to tzw. Przemianek. Tę część prowadził Lis-Major prof. Zygmunt Nitkiewicz wraz z dwoma pomocnikami. Wszystkie Lisy otrzymały dyplomy przyjęcia do stanu hutnika. Kontrapunktem Ławy Starszych był prof. Henryk Bala, a Ławy Młodszych mgr inż. Jacek Swadowski. Wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali pamiątkowe kufle i tace. Przy dźwiękach kapeli z zespołu „Śląsk”, piwie, kielbaskach i śpiewie zabawa trwała do późnego wieczora.

Stanisław Kruszyński

„BABSKI COMBER”

Ze względu na fakt, że „Spotkania pod Kadzią” odbywają się wyłącznie w męskim gronie, a na Wydziale Metalurgii i Inżynierii Materiałowej studiuja i pracują także kobiety, to równoległe odbywa się wyłącznie damskie spotkanie, tzw. „Babski Comber”. Tylko pięć lat krócej, niż nasi koledzy, My – kobiety i dziewczyny, spotykamy się na swoim dorocznym „Święcie Hutnika”.

I tak, jak zwykle, również i w tym roku przyjechały do nas koleżanki z przemysłu, by znaleźć się w gronie absolwentek, studentek oraz sympatyczek naszego Wydziału. Wszystkie na ten

dzień czekamy, by znów razem powspominać, pośpiewać, no i koniecznie zwilżyć usta, dla ochłody, perlism bursztynowym napojem. Dominuje na naszych spotkaniach uśmiech i piosenka. Kulturowane są tradycje związane z hutniczym świętem. Na drugi plan schodzą troski dnia codziennego.

W tym roku szczególnie bogata była oprawa muzyczna spotkania. Towarzyszyła nam bowiem w zabawie kilkusobowa ekipa Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”. Śpiewom i piasom nie było końca. Po dołączeniu męskiej części „Karczmy” doszło nawet do wspólnych tańców.

Członkowie Zarządu
Stowarzyszenia Wychowanków Politechniki Częstochowskiej
w kadencji 2004 - 2009

Maciej Radziejowski	Jan W. Pilarczyk - prezes
Marek Nita	Kazimierz Łyczko – wiceprezes
Elżbieta Łabuda	Andrzej Szeląg - wiceprezes
Jacek Sipa	Stanisław Kruszyński – dyrektor - sekretarz
Tolimira Warchoł	Zbigniew Jakubas –wicedyrektor ds. Współpracy ze Środowiskiem Biznesu
Włodzimierz Szczygielski	Leszek Pustuł – wiceprezes ds. Finansowych
Czesław Cichoń	Marek Rabenda – wiceprezes ds. Promocji
Zofia Dziewiątkowska	Janusz Miller –wiceprezes ds. Absolwentów Seniorów
Rościsław Juszczyk	Janusz Miller –wiceprezes ds. Absolwentów Seniorów
Leopold Sikora	Michał Korwin Szymanowski – wiceprezes ds. Absolwentów za Granicą
Jadwiga Cwińkowska	Zdzisław Machura – wiceprezes ds. Kół Terenowych
Bartłomiej Gajecki	Jerzy Szkutnik - skarbnik
Lech Dobosz	

Prezesi Kół i Klubów
Stowarzyszenia Wychowanków Politechniki Częstochowskiej
w kadencji 2004 - 2009

Jerzy Pełczarski – prezes Koła Terenowego nr 1 w Świętochłowicach
(kontakt : 0-32/ 345-19-45)

Stanisław Wójcik – prezes Koła Terenowego nr 2 w Warszawie
(kontakt: Edward Firek 0-22/ 858-78-47, 858-78-48)

Jerzy Rachtan – prezes Koła Terenowego nr 3 w Zawierciu
(kontakt : 0-32/ 670-95-90)

Marian Kieloch – prezes Klubu Ochrony Zabytków Techniki
(kontakt: 0-34/ 3250-729)

Władze Klubu Integracyjno – Promocyjnego:
prezes: Andrzej Szeląg; wiceprezesa: Janusz Kocęga, Leszek Pustuł;
członkowie: Jerzy Dobrowolski, Bartłomiej Gajecki, Lech Skrzypczyk

Komisja Rewizyjna
Stowarzyszenia Wychowanków Politechniki Częstochowskiej
w kadencji 2004 – 2009

Wanda Jeziorska
Irena Knap
Krystyna Wysocka

Członkowie Sądu Koleżeńskiego
Stowarzyszenia Wychowanków Politechniki Częstochowskiej
w kadencji 2004 - 2009

Jerzy Kuliński
Józef Jasiński
Jarosław Boryca
Jacek Paciorowski



Jej Magnificencja Rektor Politechniki Częstochowskiej
oraz Dziekan Wydziału Inżynierii Produkcji i Technologii Materiałów
potwierdzają swymi podpisami, że

Pan Jerzy Pelczarski

po 50 latach od ukończenia studiów
na Wydziale Metalurgicznym
naszej Szacownej Uczelni otrzymuje

Honorowy Złoty Dyplom
Politechniki Częstochowskiej

Niechaj ten dokument stanowi wyraz uznania i podzięków
za półwiecze twórczej działalności zawodowej
i społecznej, przynoszącej chlubę naszej Alma Mater

Dziekan
Zbigniew Stradomski



Rektor
Maria Nowicka-Skowron

Częstochowa, 20 września 2014 roku

DESIDERATA

Krocz spokojnie wśród zgiełku i pośpiechu – pamiętaj, jaki pokój może być w ciszy. Tak dalece, jak to możliwe, nie wyrzekając się siebie, bądź w dobrych stosunkach z innymi ludźmi. Prawdę swą głoś spokojnie i jasno, słuchaj też tego, co mówią inni, nawet głupcy i ignoranci, oni też mają swą opowieść. Jeśli porównujesz się z innymi, możesz stać się próżny lub zgorzkniały, albowiem zawsze będą lepsi i gorsi od ciebie. Ciesz się zarówno swymi osiągnięciami, jak i planami. Wykonuj z sercem swą pracę, jakakolwiek by była skromna. Jest ona trwałą wartością w zmieniających kolejach losu. Zachowaj ostrożność w swych przedsięwzięciach – świat bowiem pełen jest oszustwa. Lecz niech ci to nie przesłania prawdziwej cnoty, wielu ludzi dąży do wzniosłych ideałów i wszędzie życie pełne jest heroizmu. Bądź sobą, a zwłaszcza nie zwalczaj uczuć: nie bądź cyniczny wobec miłości, albowiem w obliczu wszelkiej oschłości i rozczarowań jest ona wieczna jak trawa. Przyjmuj pogodnie to, co lata niosą, bez goryczy wyrzekając się przymiotów młodości. Rozwijaj siłę ducha, by w nagłym nieszczęściu mogła być tarczą dla ciebie. Lecz nie dręcz się tworam wyobraźni. Wiele obaw rodzi się ze znużenia i samotności. Obok zdrowej dyscypliny bądź łagodny dla siebie. Jesteś dzieckiem wszechświata, nie mniej niż gwiazdy i drzewa masz prawo być tutaj i czy to jest dla ciebie jasne, czy nie, nie wątp, że wszechświat jest taki, jaki być powinien. Tak więc, bądź w pokoju z Bogiem, cokolwiek myślisz o jego istnieniu i czymkolwiek się zajmujesz. Jakiegokolwiek są twe pragnienia: w zgiełku ulicznym, zamęcie życia zachowaj pokój ze swą duszą. Z całym swym zakłamaniami, znojem i rozwianymi marzeniami, ciągle jeszcze ten świat jest piękny. Bądź uważny, staraj się być szczęśliwy.

Tekst znaleziony w starym kościele

w Baltimore, rok 1692